Nr. 15 | Kraków, sobota 16 lipca 1910. | Rocznik II.

MYŚL ROBOTNICZA

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi:
w Austryi: rocznie kor. 5·—
" półrocznie " 2·50
" kwartalnie " 1·25
Zagranicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państwach rocznie kor. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i administracya „Myśli Robotniczej“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37.
(Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godz. 11—12 przedpołudniem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—9 wieczorem.

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya „Myśli Robotniczej“ w godzinach urzędowych.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h.
Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.
Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca.
Nieopłaconych listów nie przyjmuje.
Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej“ w gospodach i restauracyach!

NADZWYCZAJNY ZJAZD.

Stosując się do uchwał IV. Zjazdu delegatów naszego Związku odbytego w Zielone Święta b. r. w Krakowie, Zarząd główny Związku na posiedzeniu odbytem w dniu 10 lipca b. r. uchwalił

Nadzwyczajny

Zjazd delegatów

Grup i Stacyi płatniczych „Pol. Związku zawodowego chrześcijańskich robotników“ który **odbędzie się d. 15 września b. r. w Krakowie** w sali „Domu Robotniczego“ przy ul. św. Tomasza L. 37.

Głównym przedmiotem obrad Zjazdu będzie

projekt zmiany regulaminu Związku.

Szczegółowy porządek dzienny obrad ogłoszony zostanie w następnym numerze „Myśli Robotniczej“.

Na tem miejscu wzywamy wszystkie Grupy i Stacye płatnicze aby przeprowadziły

wybór delegatów

w myśl przepisów statutu i wskazówek danych w dawniejszych numerach „Myśli Robotniczej“. Tylko ci z delegatów będą mieć koszta podróży zwrócone, którzy zostaną wybrani w myśl przepisó w statutu i prawnie reprezentować będą Grupy względnie Stacye płatnicze.

Na delegatów wybierać należy ludzi śmiałych, obeznanych dokładnie z potrzebami naszej organizacyi i świadomych obowiązków, które jako delegaci na siebie przyjmą.

Zarząd Główny
Pol. Zw. zaw. chrz. robotników z siedzibą w Krakowie.

Czy potrzebna zmiana regulaminu?

II.

Poruszę jeszcze jeden brak naszego regulaminu, a tem samem i pracy organizacyjnej naszego Związku. Mimo, iż w statucie jest to przewidziane, nie usiłowaliśmy dotychczas tworzyć Kół zawodowych, a tem samem specyalizować pracy naszej zawodowej. Dotychczas wszystko garniemy u nas pod jeden strychulec i w ten sposób utrudniamy sami sobie agitacyę. Gdy bowiem w pewnej Grupie chcemy n. p. włączyć do pracy organizacyjnej nowy fach jakiś, ludzie ci — zresztą całkiem słusznie — pytają się przedewszystkiem „a macie wy już takich w organizacyi i gdzie?“

Wobec braku zupełnego statystyki zawodowej u nas, wobec braku zorganizowanych Kół zawodowych we wszystkich Grupach, w których to statutowo jest możliwe, odpowiedź na takie pytanie jest często dosyć trudna. Ale nie tylko w praktycznej pracy okazuje się brak tego podziału. To samo jest i w regulaminie. Pod strychulec tych pięciu klas naszych chcemy podporządkować wszystkie zawody. A to jest z gruntu fałszywe. Już przy sprawie robotników budowlanych okazało się, że pod zwykłe nasze normy regulaminu podciągnąć się nie dadzą. To samo jest z robotnikami fabryk tytoniowych, podobnie jest zasadniczo o ile chodzi o robotników, a czeladników. Rzecz zupełnie naturalna, że różnica potrzeb zawodowych stwarza także różne potrzeby organizacyjne. Tu nie chodzi o stwarzanie jakiejś kastowości wśród pracujących, ale o udoskonalenie systemu opieki Związku nad zawodami.

Podobnie jak specyalizować musimy naszych sekretarzy w tem, aby umieli pracować dla pewnych zawodów ze specyalną znajomością rzeczy, podobnie musimy i regulamin Związku naszego specyalizować w miarę tego, jak pewne zawody osiągają w Związku taką siłę, że mogą tworzyć krajowe organizacye zawodowe. Ja zupełnie zdaję sobie sprawę z tego, że w przyszłości praca naszego Zarządu Głównego, musi zamienić się na pracę jakiejś centralnej Komisyi głównej, która będzie matką szeregu krajowych organizacyi zawodowych poszczególnych zawodów. Tak jest w Niemczech, w Austryi, tak jest i u socyalistów. Tem samem obok sekretaryatów głównych, które dziś posiadamy, będą musiały powstawać sekretaryaty specyalne obsadzane przez ludzi specyalnie fachowych jak n. p. sekretaryat dla spraw górniczych, sekretaryat dla spraw hutniczych, dla robotników miejskich, dla zawodów wolnych i t. d. I te sekretaryaty nie będą pracowały tylko na pewnym określonym terenie, ale ci sekretarze będą pracowali w całym Związku wszędzie tam, gdzie istnieją Koła zawodowe danego zawodu. W ten sposób i podział pracy będzie lepszy i szybsza, a bardziej fachowa pomoc.

Ale do tego jest potrzebna reforma regulaminu, któraby nam dała większą wydajność finansową naszej organizacyi.

Reforma ta musi być przeprowadzona — i to jak najprędzej. Na Zjeździe wykazałem delegatom na podstawie cyfr statystycznych zebranych z bilansów naszych 3 lat pracy, jak fałszywie stawiano sprawę nie chcąc uchwalać budżetów preliminowanych z roku na rok. Z tem jednak łączyłaby się i ta zmiana, że należałoby termin Zjazdów przełożyć na jesień w ten sposób, aby istotnie Zjazd mógł preliminarz budżetowy na rok następny przyjąć i uchwalić.

Wszystkie te sprawy musi rozpatrzeć Zjazd poświęcony sprawie reformy regulaminu i ostatecznie a gruntownie załatwić.

Nie wolno nam do sprawy reformy regulaminu zabierać się tylko z tem przekonaniem, że chodzi o pieniądze, my musimy radzić z tem przeświadczeniem, iż stwarzamy nowe a doskonalsze podstawy całej gospodarki administracyjnej Związku naszego.

Nie podaję obecnie projektu dokładnego jak ma wyglądać regulamin nasz, gdyż dopóki nie będzie przeprowadzona dokładna statystyka — jaką centrala przygotowuje*) — nie da się projekt taki naszkicować. W artykułach moich szło nie tylko o to, aby członkom wyjaśnić, że tak jak było dotychczas, nadal być nie może, jeśli chcemy istotnie dobro Związku mieć na oku. Nie możemy powiedzieć

*) Z chwilą nadejścia artykułu statystyka już była wygotowana.

w ten sposób, że jeden lub drugi członek straci coś z praw swoich, lub może mu się uszczuplą. Dobro całego Związku powinno stać wyżej, aniżeli lamenty kilku członków, najczęściej malkontentów. Wszyscy dobrze rozumiejący sprawę złączą się na Zjeździe z pewnością ze mną i będą głosować za zmianą regulaminu.

W. Horowicz.

Projekty ustawodawstwa robotniczego w Komisyach parlamentu.

10 godzinny dzień pracy.

Przyboczna Rada pracy zajmowała się onegdaj doniosłym projektem socyalno-politycznym. Miała bowiem wydać opinię o wniosku pos. Hanusza, zgłoszonym w Izbie posłów, według którego **czas pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych skróconoby stopniowo**: naprzód do 31 grudnia 1912 na 10 godzin dziennie, potem do 31 grudnia 1915 na 9 godzin, a od 1 stycznia 1916 na 8 godzin.

Wnioskiem p. Hanusza zajmowała się już przedtem komisya przemysłowa. Nie zaakceptowała ona całego projektu, ale oświadczyła się za ustawowem ustanowieniem maksymalnego 10 godzinnego dnia pracy. Obecny ustawowy dzień pracy w Austryi wynosi 11 godzin, we Francyi np. 12 godzin. Dotychczasowe oznaczenie czasu pracy niema jednak wielkiego socyalno-politycznego znaczenia, gdyż drogą strajków lub dobrowolnych układów robotnicy wywalczyli sobie faktycznie mniejszy dzień pracy, przeważnie 9—10 godzinny. W przemyśle np. drukarskim praca składaczy (zecerów) trwa 8¾ godzin.

Odpowiednio do tych stosunków winno ustawodawstwo państwowe skrócić maksymalny dzień pracy, by zapobiedz możliwemu jeszcze w niektórych gałęziach przemysłu wyzyskowi.

W Radzie przybocznej pracy (jest to ciało doradcze przy ministerstwie handlu dla opiniowania projektów ustawodawczych) projekt 10 godzinnego dnia pracy wywołał opozycyę przedsiębiorców, podczas gdy przedstawiciele robotników i ekonomiści socyalni oświadczyli się za nim. Dr Singer wydobył np. przeciw projektowi stary argument, że przez skrócenie dnia pracy przemysł austryacki nie będzie mógł skutecznie współzawodniczyć na rynku światowym z przemysłem obcym.

Stanowisko robotników i polityków w tej sprawie było następujące: Statystyka dowodzi, że zmniejszenie czasu pracy nie tylko nie zmniejsza jej wyników, ale je nawet powiększa. Robotnik, pracując mniej, pracuje i intenzywniej, z większą ochotą i ze skupieniem. Jego praca jest więc skuteczniejszą. W Anglii skrócono kilkakrotnie czas pracy w przemyśle tkackim, a przecież przemysł ten ani nie podupadł, ani nie stracił zdolności konkurencyjnej. Ustanowienie 10-godzinnego dnia pracy w Austryi nie powinno więc wywoływać żadnych obaw.

Poszczególni członkowie Rady pracy podnosili jednak że maksymalny 10 godzinny dzień pracy zaszkodzi drobnemu przemysłowi, to jest głównie rękodziełu, przechodzącemu obecnie przez ciężki okres przesilenia. Rękodzielnicze warsztaty już dzisiaj z trudnością się rentują, twierdzili obrońcy rękodzieła, one więc najbardziej uczują na sobie skrócenie czasu pracy czeladników, przy zatrzymaniu dotychczaso wych cen płacy. Atoli i w rękodziele dzień pracy jest już w wielu gałęziach mniejszym niż 10 godzin, strata więc nie będzie socyalnie wielką, a może nawet żadną.

Rada uchwaliła odesłać całą sprawę do do Komisyi przemysłowej dla ponownego zbadania.

Spoczynek niedzielny.

Rada zajmowała się nadto zmianami przepisów o spoczynku niedzielnym, jakie proponuje Komisya przemysłowa. Rada poleciła uchwałę Komisyi, by wprowadzić w przemyśle handlowym zupełny zakaz pracy niedzielnej, z wyjątkiem handu środkami spożywczymi w miastach liczących ponad 6000 mieszkańców, w miastach zaś o mniejszej liczbie ludności można dozwolić w niedzielę na pracę co najwyżej przez trzy następujące po sobie godziny do godz. 10 przed południem.

Uchwalono także wniosek p. Wildholza, aby w przemyśle młynarskim zaprowadzić 24-godzinny spoczynek niedzielny.

Ubezpieczenie społeczne.

Komisya ubezpieczeniowa parlamentu obradować będzie przez cały lipiec. Na ostatniem posiedzeniu subkomitetu przyjęto §§ 50 do 54 ustawy o ubezpieczeniu z tą modyfikacyą, że związek kas chorych może być rozwiązany tylko po poprzedniem bezskutecznem ostrzeżeniu ze strony władzy nadzorczej. Poruszono też sprawę utworzenia osobnych kas chorych dla rolnictwa. Sprawa ta rozstrzygnięta będzie przy dalszych paragrafach.

Jak z powyższych obrad wynika, obecny minister handlu zamierza rozpocząć nową erę ustawodawstwa socyalno-politycznego. — W komisyach leży moc projektów ustawodawczych, w ministeryum wre praca. Duch chrześć.-socyalny, jaki wniósł do rządu Dr Weisskirchner, działa ożywiająco na całą politykę społeczną. Jeżeli parlament znajdzie w sobie siły do pracy, to przy energii Dra. Weisskirchnera może Austrya wstąpić na drogę wielkich reform socyalno-politycznych, które wyjdą na korzyść szerokich warstw robotniczych i rękodzielniczych.

Do skarbników Grup i Stacyi płatniczych P. Z. Z. Ch. R.

Rozwój i powodzenie każdego stowarzyszenia zależy w pierwszym rzędzie od dobrej gospodarki wewnętrznej.

Na gospodarkę w stowarzyszeniach składa się cały szereg czynności, z których niejedne na pozór zdają się być bardzo drobne, w rzeczywistości jednak wywierają znaczny wpływ na całokształt gospodarki. Ma się ta sprawa podobnie jak z zegarem. Jeśli w zegarze choćby najmniej na pozór znaczące kółeczko niedobrze się obraca, to zegar cały przestaje iść i trzeba go naprawić. Jeśli z tego całego szeregu czynności, które stanowią to, co w stowarzyszeniu nazywamy gospodarką, choćby jedna nie jest dobrze wykonywana — to cała ta gospodarka kuleje, a przez nią kuleje i Związek.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w stowarzyszeniu takiem, jak nasze, w którem wszystkie funkcye czysto buchalteryjne spełniają w Grupach i Stacyach płatniczych ludzie ciężkiej pracy, z książkowością kupiecką nieobeznani, trudno zaraz tak od razu dojść do doskonałości. Z drugiej jednak strony jest rzeczą wiadomą, że choć nikt uczony z nieba nie spadł, to jednak są uczeni, bo przy dobrych chęciach i odrobinie poświęcenia można się wszystkiego nauczyć.

Zarząd główny naszego Związku ma poniekąd i prawo, by od Zarządów poszczegól-

---

Jan Puchałka.

Grunwald 1410—1910.

(Dokończenie).

„I tak gromada uderzała po gromadzie, aż wkrótce tysiące ich zwaliły się na znużone walką chorągwie polskie. Krzyknęli Niemcy radośnie, widząc przybywającą pomoc i z nowym zapałem poczęli bić Polaków. Okropna bitwa zawrzała na całej linii, ziemia spłynęła potokami krwi, zachmurzyło się niebo i odezwały się głuche grzmoty, jakby sam Bóg chciał mieszać się między walczących.

Lecz zwycięstwo poczęło chylić się ku Niemcom.. Już, już wszczynała się zamieszka w ławie polskiej, już rozszalałe w boju zastępy krzyżackie poczęły jednym głosem śpiewać pieśń tryumfu: „Christ ist erstanden"!... (Chrystus zmartwychwstał).

...A wtem stało się coś jeszcze okropniejszego. Oto jeden leżący na ziemi Krzyżak rozpruł nożem brzuch konia, na którym siedział Marcin z Wrocimowic, trzymający wielką, świętą dla wszystkich wojsk chorągiew krakowską z orłem w koronie. Rumak i jeździec zwalili się nagle, a wraz z nimi zachwiała się i padła chorągiew.

W jednej chwili setki żelaznych ramion wyciągnęło się po nią, a ze wszystkich piersi niemieckich wyrwał się ryk radości. Zdało im się, że to koniec, że strach i popłoch ogarną teraz Polaków, że przychodzi czas klęski, mordu i rzezi, że już uciekających tylko przyjdzie im ścigać i wycinać.

Ale oto właśnie czekał ich straszny i krwawy zawód.

Krzyknęły wprawdzie z rozpaczą, jak jeden mąż, wojska polskie, na widok upadającej chorągwi, lecz w tym krzyku i w tej rozpaczy był nie strach, ale wściekłość. Rzekłbyś, żywy ogień spadł na pancerze. Rzucili się jak lwy rozżarte ku miejscu najstraszniejsi mężowie z obu armii i rzekłbyś, burza rozpętała się koło chorągwi. Ludzie i konie zbili się w jeden wir potworny, a w tym wirze śmigały ramiona, szczękały miecze, warczały topory, zgrzytała stal o żelazo, łoskot, jęki, dziki wrzask wyrzynanych mężów, zlały się w jeden przeokropny głos, taki, jakby potępieńcy odezwali się nagle z głębi piekła. Wstała kurzawa, a z niej wypadły tylko oślepłe z przerażenia konie, bez jeźdźców, z krwawemi oczyma i rozwianą dziko grzywą.

Lecz trwało to krótko. Ni jeden Niemiec nie wyszedł żywy z tej burzy, i po chwili powiała znów nad polskimi zastępami odbita chorągiew. Wiatr poruszył ją, rozwinął, i rozkwitła wspaniale, jak olbrzymi kwiat, jako znak nadziei i jako znak gniewu Bożego dla Niemców, a zwycięstwa dla polskich rycerzy.

Całe wojsko powitało ją okrzykiem tryumfu i uderzyło z taką zapamiętałością w Niemców, jakby każdej chorągwi przybyło we dwójnasób sił i żołnierzy.

A Niemcy, bici bez miłosierdzia, bez wytchnienia, bez takiej nawet przerwy, jakiej piersiom trzeba dla złapania oddechu, parci ze wszystkich stron, naciskani, rażeni nieubłaganie ciosami mieczów, siekier, toporów, maczug, poczęli znów chwiać się i ustępować. Tu i ówdzie wypadał ze skrzętu jakiś zagraniczny rycerz z twarzą zbielałą ze strachu i zdumienia, i uciekał w zapamiętaniu gdzie go niósł ni mniej przerażony rumak. Większość białych płaszczów, które na zbrojach nosili bracia zakonni, leżała już na ziemi.

Więc ciężki niepokój ogarnął serca przywódców krzyżackich, gdyż zrozumieli, że cały ratunek tylko w Mistrzu, który dotychczas w pogotowiu stał na czele szesnastu odwodowych chorągwi.

On zaś, patrząc z góry na bitwę, zrozumiał także, że chwila nadeszła, i ruszył swe żelazne hufce, jak wicher porusza ciężką, niosącą klęskę chmurę gradową.

Lecz wcześniej jeszcze, przed trzecią linią polską, która dotąd nie brała udziału w boju, zjawił się na rozhukanym rumaku czuwający nad wszystkiem i baczny na przebieg bitwy Zyndram z Maszkowic.

Gotój się! gotój! — wołał ogromnym głosem przelatując, jak błyskawica, wzdłuż szeregów.

Gotój się! — powtórzyli mniejsi przywódcy.

Więc kmiecie, zrozumiawszy, że przychodzi na nich czas, poopierali drągi od dzid, cepów i kos o ziemię i, przeżegnawszy się krzyżem świętym, poczęli popluwać w pracowite, ogromne dłonie.

I dało się słyszeć przez całą linię to zło-

nych naszych stowarzyszeń żądać porządku i punktualności. Związek nasz istnieje już z górą cztery lata. Niewiele też krócej istnieje cały szereg naszych Grup i Stacyi płatniczych. Ponieważ zaś w Zarządach ich zawsze pozostaje pewna liczba ludzi z prowadzeniem gospodarki wewnętrznej obeznanych — więc też ludzie nowi mają już na kim się wzorować. Sprawy przeto powinne być coraz lepiej prowadzone. Ponadto, odkąd mamy własny organ „Myśl Robotniczą", umieszczamy w nim co pewien czas rozmaite pouczenia. Trzeba jednak te pouczenia nietylko czytać, ale i do nich się stosować.

W numerze dzisiejszym chciałbym podać wskazówki co do sposobu robienia sprawozdań miesięcznych w naszych Grupach. Pod tym bowiem względem jest jeszcze dużo usterek, a otwarcie powiem za dużo. Książkowość nasza jest tak prosta i łatwa do zrozumienia, że wystarczy tylko odrobina uwagi, a będzie dobrze.

W pierwszym rzędzie chcę przypomnieć to, co już było omawiane na wszystkich Zjazdach, to jest, że sprawozdania należy nadsyłać do Zarządu głównego co miesiąc i to najdalej do 15 dnia następnego miesiąca. A więc naprzykład sprawozdanie z miesiąca lipca powinno być w centrali najpóźniej w dniu 15 sierpnia. Sprawozdanie należy nadsyłać co miesiąc bez względu na to, czy jest w Grupie niedobór, lub też do centrali pozostaje nieznaczna kwota. Wobec tego, że czeki i blankiety na sprawozdania wszystkie Grupy posiadają, wysłanie sprawozdania i pieniędzy nie sprawia najmniejszej trudności. Zresztą na przesyłaniu sprawozdań regularlarnie co miesiąc zyskują skarbnicy, bo nie mają naraz tyle pracy. Łatwiej bowiem zrobić sprawozdanie z jednego miesiąca, niż sprawozdanie z 2 lub 3 miesięcy naraz.

Jak należy pisać sprawozdania?

Na blankietach, które centrala wysłała Grupom jest bardzo jasno powiedziane, jak sprawozdania powinne być pisane. Trzeba tylko uważać na tytuły rubryk i w odpowiednie rubryki wstawiać odpowiednie cyfry.

Członka, który w miesiącu, z którego jest sprawozdanie, wkładek nie płacił, nie należy wogóle do centrali na sprawozdaniu podawać. Przecież wypisanie liczby głównej, miejscowej i klasy takiego członka jest dla nas niepotrzebne.

Wiele bałamuctw sprawia naszym skarbnikom w Grupach rubryka na blankiecie: „ilość wkładek". Nie mogą zrozumieć, co to oznacza. Otóż niech sobie zapamiętają, że w rubryce tej wpisuje się tyle wkładek, ile członek w danym miesiącu łącznie wpłacił. Choćby zatem ktoś np. w III. kl. płacił w miesiącu lipcu 3 razy po 2 wkładki, to w rubryce: „ile wkładek" napisze się cyfrę 6, a nie 3 lub 30, jak to niektórzy piszą.

Fundusz pogrzebowy. Następnie chcę zwrócić uwagę na wykaz funduszu pogrzebowego. Jedni bowiem wypisują go osobno, ale w końcowem zestawieniu wliczyli go do ogólnej sumy, inni zaś wpisują go razem z wkładkam , ale w wykazie końcowym wyłączają go z ogólnej sumy. To nam tu w centrali zajmuje drogi czas, bo dopiero musimy szukać i badać, gdzie ten fundusz jest przeznaczony. Ażeby tego uniknąć, prosimy odtąd fundusz pogrzebowy wpisywać razem z wkładkami. By zaś nam ułatwić oryentacyę, najlepiej będzie na blankiecie sprawozdawczym w rubryce „uwaga" zanotować słowa: z funduszem pogrzebowym, albo też klasę bez funduszu pogrzebowego nazwać klasą a, np. I-a, II-a, III-a, a klasę z funduszem pogrzebowym nazwać klasą b, np. I-b, II-b, III-b. — To skarbnikom nie sprawi najmniejszej trudności, a biuru centrali ułatwi niesłychanie pracę.

Fundusz delegacyjny. Należy go wykazać osobno. Kto ten fundusz płaci, to centralę nic nie obchodzi. I dlatego na blankietach w sprawozdaniu rubrykę „fundusz delegacyjny" można opuścić.

Wpisowe należy wypisywać osobno, a ze sprawozdaniem nadsyłać bloczki dokładnie wypełnione.

Zapomogi. Mimo wielu próśb, mimo wezwań, wykazywanie zapomóg pobranych, pozostawia jeszcze bardzo dużo do życzenia. Ażeby raz tę sprawę załatwić, należy wykaz zapomóg wypisać osobno, a można to zrobić również na blankiecie sprawozdania i to, o ile miejsce na tym samym blankiecie, na którym wykazano wkładki, a gdy miejsca niema, na drugim blankiecie.

W wykazie pobranych zapomóg trzeba poda:

1) Liczbę główną członka;
2) Liczbę miejscową;
3) Klasę, w której płaci;
4) Ile wypłacono;
5) Za ile dni lub tygodni wypłacono mu zapomogę;
6) Czy wypłacono w całości lub w połowie;
7) Na co chorował.

Wzór wykazu zapomóg wypłaconych będzie więc taki:

Liczba główna	Liczba miejscowa	Klasa	Ile wypłacono K	Ile wypłacono h	Za ile dni lub tygodni	W całości czy w połowie	Rodzaj choroby
211	11	II-a	5	—	1 tydzień	w całości	reumatyzm
311	15	III-b	1	42	4 dni	w połowie	zapalenie płuc
875	25	IV	25	—	5 tygodni	w całości	katar płucny
					i t. p.		

Według wzoru powyższego należy też wykazywać inne zapomogi jak strejkowe, przyczem zamiast rodzaj choroby trzeba podać powód strejku — podróżne, pogrzebowe i z funduszu bezrobotnych.

To mniej więcej byłyby życzenia i prośba, jaką w sprawie wykazów miesięcznych przedkłada skarbników Grup Zarząd główny. Pozostaje mi jeszcze podać wzór, jak należy zrobić zestawienie końcowe, bo rubryki podane na blankietach sprawozdawczych nie są odpowiednie.

Otóż zestawienie tak ma wyglądać:

Dochód:

Wpisowe	.... K.	.... h.
Wkładki	.... K.	.... h.
Fundusz delegac. . .	.... K.	.... h.
Za odznaki	.... K.	.... h.
Za druki (afisze, broszury, kalendarze itd. itd.)	.... K.	.... h.
Razem . . .	.... K.	.... h.

---

wrogie popluwanie, poczem chwycił każdy broń i nabrał tchu. W tej chwili przyleciał do Zyndrama pachołek z rozkazem od króla i szepnął mu coś zdyszanym głosem do ucha, a on, zwróciwszy się do piechurów, machnął mieczem i zakrzyknął:

— Naprzód!

— Naprzód! ławą! równo! — rozległy się wołania przywódców.

— Bywaj! Na psubraty! W nich!

Ruszyli. By zaś iść krokiem równym i nie łamać szeregów, poczęli wszyscy razem powtarzać:

— Zdro-waś Ma-ry-ja Ła skiś peł-na Pan z Tobą!!!

I szli jak powódź. Szły pułki wojenne i pachołkowie miejscy: kmiecie z Małopolski i Wielkopolski i Ślązacy, którzy przed wojną schronili się do Królestwa i Mazury z pod Ełku którzy od Krzyżaków uciekli. Zajaśniało i rozbłysło od grotów na oszczepach i od kos całe pole.

Aż doszli.

— Bij! — zakrzyknęli dowódcy.

— Uch!

I stęknął każdy, jako krzepki drwal, gdy się pierwszy raz toporem zamachnie, a potem jął walić, ile mu sił i pary w piersiach starczyło.

Wrzaski i krzyki wzbiły aż ku niebiosom."

W tej chwili Wielki Mistrz poprowadził do bitwy owych najprzedniejszych szesnaście chorągwi, które miały zadać ostateczną klęskę Polakom. Lecz nowy ten napad nie uratował już Krzyżaków.

„Czy to, że rycerstwo z ziemi Chełmińskiej, między którem wielu było ludzi polskiej krwi, nie uderzyło szczerze, czy też, że zaciekłości Polaków nic już nie mogło powstrzymać, dość, że ten nowy napad nie wywarł takiego skutku, jakiego się Mistrz spodziewał. Zdawało mu się bowiem, że to będzie ostatni cios, zadany potędze królewskiej, a tymczasem spostrzegł wkrótce, że to Polacy prą, idą naprzód, biją, rażą, biorą jakby w żelazne cęgi te hufce, a jego rycerstwo raczej się broni niż naciera.

Próżno zachęcał głosem, próżno zapędzał mieczem w bój. Bronili się wprawdzie i bronili mocno, ale nie było w nich ni tego rozmachu, ni tego zapału, który porywa wojska zwycięskie i którym rozgorzały serca polskie. W zbrojach potłuczonych, we krwi, w ranach, z poszczerbioną bronią, bez głosu w piersi, rwali się jednak w zapamiętaniu polscy rycerze ku najgęstszym kupom Niemców, a ci poczęli to zdzierać konie, to oglądać się za siebie, jakby chcąc wiedzieć, czy nie zamknęły się jeszcze te żelazne cęgi, które obejmowały ich coraz okropniej i ustępowali, zwolna, ale ciągle, jakby pragnąc wydostać się nieznacznie z morderczego skrętu. A wtem od strony lasu zagrzmiały naraz nowe okrzyki. To właśnie Zyndram wprowadził i puścił kmieciów do boju. Zazgrzytały wnet po żelezie kosy, zagrzmiały pod cepami pancerze, trup jął padać coraz gęstszy, krew lała się strumieniem na zdeptaną ziemię i bitwa stała się jak jeden płomień niezmierny, gdyż Niemcy, poznawszy, że tylko w mieczu ratunek, poczęli się bronić rozpaczliwie.

I zmagali się tak jeszcze w niepewności zwycięstwa, dopóki olbrzymie kłęby kurzawy nie wzbiły się niespodzianie po prawej stronie bitwy.

Litwa wraca! — huknęły radośnie głosy polskie.

I odgadli. Litwa, którą łatwiej było rozbić niż zwyciężyć, wracała teraz i z wrzawą nieludzką pędziła jak wicher, na swych ścigłych koniach do boju.

Wówczas kilku komturów, a na ich czele Werner von Tetlingen, przyskoczyło do Mistrza.

— Ratuj się, panie! — wołał pobladłemi usty komtur Elbląga. — Ratuj siebie i Zakon, póki się koło nie zawrze.

Ale rycerski Ulryk spojrzał na niego ponuro i wzniósłszy rękę ku niebu zawołał:

— Nie daj Bóg, abym ja opuścił to pole, na którem tylu mężnych poległo! Nie daj Bóg!

I krzyknąwszy na ludzi, aby szli za nim, rzucił się w wir bitwy. Nadbiegła tymczasem Litwa i stał się taki zamęt, taki wir i kotłowanie, że oko ludzkie nic już w nich rozróżnić nie mogło.

Mistrz uderzon ostrzem litewskiej sulicy w usta i dwukrotnie raniony w twarz, odbijał przez jakiś czas mdlejącą prawicą ciosy

Rozchód:

10% w Grupie . . .	K.	h.
Zapomoga chorych .	K.	h.
„ pogrzebowa	K.	h.
„ podróżnych	K.	h.
„ strejkowa .	K.	h.
Obrona prawna . . .	K.	h.
Z funduszu delegacyjnego (wyjazd na konferencyę, na Zjazd itd.)	K.	h.
Razem . . .	K.	h.

Zestawienie:

Dochód	K.	h.
Rozchód	K.	h.
Do centrali . . .	K.	h.
albo		
Rozchód	K.	h.
Dochód	K.	h.
Niedobór . . .	K.	h.

W przytoczanym wzorze należy naturalnie wypisać tylko te fundusze, jakie płacono.

Wkońcu raz jeszcze przypominamy, że w myśl statutu i regulaminu sprawozdanie ma być podpisane przez prezesa Grupy i dwóch członków z Komisyi rewizyjnej.

* * *

Tych kilka uwag chciałem dziś podać. Sądzę, że skarbnicy naszych placówek zrozumieją moje intencye. Ze swej strony zaś zaznaczam, że pisząc te uwagi miałem na oku jedynie dobro i rozwój P. Z. Z. Ch. R., w którym od 2 już lat i to właśnie w dziale buchalteryjnym pracuję i dlatego na podstawie obserwacyi mam niejako upoważnienie do zrobienia powyższych uwag.

Jan Puchałka
słuchacz praw.

Prawo pięści
w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem.

Z Zagłębia karwińsko-ostrawskiego piszą nam: Dzięki nigdy nie nasyconej chciwości i zachłanności kapitalistycznych wyzyskiwaczy zapanowały w rewirze ostrawsko-karwińskim iście haniebne i nie do wytrzymania stosunki. Nie tylko, że zarobki stale się zmniejszają, ale górnicy są zmuszeni świętować w dnie powszednie, nibyto dla tego, że nie ma zamówień na węgle. Podwyższanie ceny węgla w nieskończoność sprawiło, że kopalnie w rewirze ostrawsko-morawskim nie mają tyle zamówień co dawniej. Ogromna ilość węgla leży na placach kopalnianych, dla tego ograniczono ilość szycht do 5 względnie 4 szycht tygodniowo. Mimo to, ilość wydobywanego węgla nie tylko, że się nie zmniejszyła, ale nawet wzrasta. Powodem tego po pierwsze chciwość i skąpstwo zarządów kopalń, po drugie brak uświadomienia wśród robotników, brak solidarności, upadek organizacyi socyalistycznej przy powolnym wzroście organizacyi chrześcijańskiej. Zarząd kopalni kierując się żądzą nieograniczonej chciwości posuwa oszczędność do niebywałych granic. Mimo, że budowa chodników połamana a głazy wiszące u stropu, grożą śmiercią lub kalectwem przechodzacym robotnikom, zaniechano reperacyi. Kolejka po której przesuwają wozacze wózki z węglem, rozluźniona i brak drzewa potrzebnego do budowy, mimo to pospędzano wszystkich do węgla, aby potem w sobotę świętować... **Mimo tak haniebnych stosunków, urągających przepisom ustawy górniczej, nie pofatyguje się do kopalni c. k. komisarz górniczy.** Zresztą po co? — Zazwyczaj c. k. komisarz zgłosi kilka dni, a czasem i kilka tygodni naprzód swoje przybycie u zarządu kopalni. Zaraz wtedy rozpoczyna się gorączkowa praca przywracania porządku w pewnej części pokładu (fleca). Wtedy dozorcy wydają takie hasło: „Choćbyście mieli nic nie nafiedrować, to musicie tu porządek zaprowadzić, bo tu przyjdzie pan komisarz!“ Na gwałt tedy uprzątają połamaną budowę, zastępując ją nową, kamienie zawadzające sprząta się, kolejkę wozaczom reperuje, sprowadza się ogromną ilość drzewa potrzebnego do budowy, skrapia się wodą proch niszczący zdrowie robotników i do tak przygotowanej części pokładu (fleca) prowadzi zazwyczaj sam zarządca lub asesor c. k. komisarza. Ten zajrzywszy do kilku czół (przodków) zadowolony z chwilowej schludności i porządku, ucieka z grobowych pieczar, gdzie z za każdego głazu wygląda śmierć...

Drugą przyczyną tych opłakanych stosunków, to brak uświadomienia robotników. Zachęcony przez dozorcę pracuje górnik nad siły, nie zważając na grożące niebezpieczeństwo, nie dba o zabezpieczenie miejsca przy pracy potrzebną budową, aby tylko „nadegnać“, bo się wszystkie szychty nie robią... W ten sposób robotnicy sami przyczyniają się do zrywania akordów. Statystyka z ostatnich lat nas uczy, że co rok zwiększa się ilość wydobytego węgla przez jednego górnika, ale też wzrasta ilość nieszczęśliwych wypadków (okaleczeń, połączonych często z utratą życia)... Wreszcie brak organizacyi to ostatnia przyczyna łajdactwa panoszącego się na naszych kopalniach. Dzięki różnym szwindlom i łajdactwom rozsypuje się dawniej silna „Unia“ socyalistyczna. Robotnicy, którzy zostali oszukani w „Unii“ niechętnie patrzą na każdą organizacyą, wobec czego organizacya chrześcijańska zbt powoli rośnie w siłę. Kapitaliści obawiali się dawniej robotników zorganizowanych w „Unii“. Prowodyrów socyalistycznych mogliby sobie wprawdzie pozyskać brzęczącą monetą; nie byli jednak pewni, czy robotnicy bępą w danym razie słuchać sprzedajnych przywódców... Teraz jednak widząc lecącą w gruzy „Unię“ i słabość organizacyi chrześcijańskiej, zaazdcy kopalń używają, albo lepiej powiedziawszy nadużywają swej władzy. Nakładają najniesprawiedliwsze kary na robotników, a ci widząc ogromną ilość węgla na placach, boją się bodaj mruknąć na tę niesprawiedliwość. Tylko w duszy złorzeczą złodziejom kapitalistycznym...

Jak sobie dziś szanują robotnika rządcy kopalń, świadczy następujący wypadek: Na szybie „Jan Karol“ w Karwinie pokaleczyło z winy zarządu kopalni górnika Sławińskiego. Robotnik ten, mając 25 lat przepracowanych na tym szybie wyleżał po kalectwie 2 miesiące w łóżku. Po dwóch miesiącach wygnany nędzą do pracy, prosi o lżejszą prabę. Wtedy nadsztygar Lange, prusak i hakatysta, daje mu taką pracę, którejby młody i zdrowy robotnik nie podołał. Poszedł tedy ów górnik i oświadczył nadsztygarowi, że tej pracy nie podoła. Wówczas ten gbur posłał tego robotnika do domu, nie dając mu ani pracy ani kartki do lekarza. Wogóle nadsztygar Lange nader łajdacko postępuje sobie z robotnikami, iście według pruskiej kultury...

Na szybie „Głębokim“ w Karwinie zdarzył się wypadek, charakteryzujący jeszcze dosadniej nieludzkość złajdaczonych zarządców. Oto nadinżynier Wolf przyjął przed 8 miesiącami egzaminowanego maszynistę Łacioka Jana do maszyny dobywającej węgle z podziemi. Ponieważ jednak maszyna nie była gotową, pracował ów maszynista jako

---

wreszcie pchnięty rohatyną w szyję, zwalił się jak dąb na ziemię.

Mrowie przybranych w skóry wojowników pokryło go zupełnie.

Werner Tetligen z kilku chorągwiami pierzchł, lecz naokół wszystkich pozostałych chorągwi zamknęło się żelazne koło wojsk królewskich. Bitwa zamieniła się w rzeź i w klęskę krzyżacką tak niesłychaną, że w całych dziejach ludzkich mało zdarzyło się podobnych. Nigdy też w czasach chrześcijańskich, od walki Rzymian i Gotów z Atylą i Karła Młota z Arabami, nie walczyły z sobą wojska tak potężne.

Ale teraz jedno z nich leżało już po większej części, jak zżęty łan zboża. Poddały się te chorągwie, które ostatnie wprowadził do boju Mistrz. Chełmińczycy pozatykali w ziemię proporce. Inni niemieccy rycerze pozeskakiwali z koni na znak, że chcą iść w niewolę i poklękali na obluzganej krwią ziemi. Cała chorągiew św. Jerzego, pod którą służyli goście zagraniczni, uczyniła ze zwym dowódcą to samo.

Lecz bitwa trwała jeszcze, albowiem wiele chorągwi krzyżackich wolało umierać, niż błagać o litość i o niewolę. Zbili się teraz Niemcy, wedle swego wojennego zwyczaju w ogromne kolisko i bronili się tak, jak broni się stado dzików, gdy je gromady wilków otoczą. Pierścień posko litewski opasał owo kolisko, jak wąż opasuje ciało byka i zacieśniał się coraz bardziej. I znów śmigały ramiona, grzmiały cepy, zgrzytały kosy, cięły miecze, bodły oszczepy, chlastały topory i okscze. Wycinano Niemców jak bór, a oni marli w milczeniu, posępni, ogromni, nieustraszeni.

Niektórzy, popodnosiwszy przyłbice, żegnali się z sobą, dając sobie ostatni przed śmiercią pocałunek; niektórzy rzucali się na oślep w ukrop bojowy, jakby zdjęci szaleństwem, inni nakoniec mordowali się sami. Zaciekłość polska rozbiła wkrótce wielkie kolisko na kilkanaście mniejszych kup i wtedy znów łatwiej było wymykać się pojedyńczym rycerzom. Ale wogóle i te rozbite gromady biły się ze wściekłością i rozpaczą.

Bitwa zmieniła się w rzeź i pościg. Kto nie chciał się poddać, zginął. Wiele bywało w owych czasach na świecie bitew i spotkań, ale nikt z żywych ludzi nie pamiętał tak strasznego pogromu. Padł pod stopami wielkiego króla nietylko Zakon krzyżacki, ale i całe Niemcy, które najświetniejszem rycerstwem wspomagały oną »przednią straż« teutońską, wżerającą się coraz głębiej w ciało słowiańskie.

Z siedmiuset »białych płaszczów« przodujących jako wodzowie tej germańskiej powodzi, zostało ledwie piętnastu. **Czterdzieści przeszło tysięcy ciał leżało w wiekuistym śnie na onem krwawem boisku.**

Rozliczne chorągwie, które w południe jeszcze powiewały nad niezmiernem wojskiem krzyżackiem, wpadły wszystkie w krwawe i zwycięskie ręce Polaków. Nie ostała, nie ocaliła się ani jedna i oto rzucali je teraz polscy i litewscy rycerze pod nogi Jagiełły, który wznosząc pobożnie oczy ku niebu, powtarzał wzruszonym głosem: »Bóg tak chciał!«

Cała armia krzyżacka przestała istnieć. Pogoń polska zdobyła ogromny obóz krzyżacki, a w nim, prócz niedobitków, nieprzeliczoną ilość wozów, wyładowanych pętami na Polaków i winem, przygotowanem na wielką ucztę po zwycięstwie.

I nietylko przeniewierczy Zakon krzyżacki leżał oto pokotem u stóp króla, ale cała potęga niemiecka, zalewająca dotychczas, jak fala, nieszczęsne krainy słowiańskie, rozbiła się w tym dniu odkupienia o piersi polskie«.

Po bitwie.

Zakon krzyżacki padł zatem u stóp króla polskiego Jagiełły. Spełniło się proroctwo błg. Salomei o »wyłamaniu zębów«. Rzeczywiście przez klęskę pod Grunwaldem zostały przeniewierczemu Zakonowi wyłamane zęby, którymi tak długo kąsał Polskę i Litwę. Dziesiątki tysięcy ciał krzyżackich, które pokryły pole bitwy były widomym znakiem upadku Krzyżaków.

Zwycięstwo było zupełne i odbiło się potężnem echem w całej Europie, a Polska pokonawszy tak potężnego wroga mogła spokojnie oddać się pracy wewnętrznej.

Niestety nie umiała wykorzystać zwycięstwa. Sprawdziło się to zdanie, że »Polacy umieją zwyciężać, nie umieją ze zwycięstw

zwyczajny wozacz. Obecnie maszynę ukończono i miejsce przy niej otrzymał nie egzaminowany maszynista. Łaciak poszedł się przypomnieć nadinżynierowi, że został przyjęty jako maszynista i że dłużej w kopalni pracować nie będzie, jeżeli nie otrzyma tej pracy, do której go przyjęto. Ponieważ nadinżynier Wolf nie chciał o tem słyszeć, wówczas zażądał Łaciak na podstawie porządku służbowego § 37 wydania na godzinę książki robotniczej. Nadinż. Wolf pokazał mu wtedy drzwi i kazał mu 14 dni przerobić. Robotnik ów jednak nie poszedł do pracy, lecz został 6 dni bez urlopu w domu i potem poszedł po książkę, lecz nadinżynier Wolf razem z inżynierem Schramkiem i pisarzem Brożem wyrzucili go z kancelaryi. Tydzień po tym wypadku t. j. 15 czerwca poszedł Łaciak znowu po książkę, ponieważ od tego czasu, kiedy pierwszy raz zażądał książki upłynęło 14 dni. Wtedy nadinżynier Wolf kładzie rewolwer na stół i każe mu się wynieść za drzwi i przerobić znów 14 dni. Niestety, ponieważ nadinżynier Wolf przestąpił przepisy ustawy górniczej i przepisy porządku służbowego sprawą tą zajął się karwiński sekretaryat „Polsk. Związku zaw. chrz. robotn.“ i odpowiednimi środkami zmusi zarząd szybu „Głębokiego“ do wydania książki robotniczej i do wynagrodzenia zarobku za czas nieprawnie zatrzymanej książki robotniczej. Według bowiem porządku służbowego obowiązującego w kopalniach w rewirze ostrawsko-karwińskim był obowiązany nadinżynier Wolf wydać natychmiast książkę robotniczą, ponieważ zaszło naruszenie ugody.

Oto tylko dwa przykłady, rzucające obraz smutnych stosunków panujących w górnictwie. Niestety, nie zanosi się na zmianę na lepsze, lecz przeciwnie obawiać się należy jeszcze pogorszenia i tak już łajdackich stosunków. Jedyną na to radą, to silna i zasobna w fundusze organizacya. Dla tego rzućmy się do agitacyi między naszymi współbraćmi, zjednajmy organizacyi coraz to więcej członków. Kiedy zaś nas będzie tysiące, wówczas będziemy mogli otwarcie podnieść czoło wobec naszych wyzyskiwaczy i powiedzieć im: Dość naszej krzywdy, dość wyzysku, dość niesprawiedliwości i znęcania się nad nami. Teraz czas obchodzić się z nami sprawiedliwie i po ludzku! A zatem do do pracy dla organizacyi, dla własnego dobra! *Ludowid*

Nasze wydawnictwa.

Częstokroć słyszeliśmy na zjazdach i zgromadzeniach skargi, że Związek nasz nie wydaje żadnych broszur, odezw itd., i że w agitacyi na rzecz Związku niema się czem posługiwać. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że dobra książka, gazeta, broszurka, odezwa krótka częstokroć jest lepszym agitatorem, niż najlepszy mowca i referent zgromadzeniowy. Dlatego też przyznawaliśmy słuszność tym skargom i było zawsze naszem pragnieniem, by w miarę możności brakowi tych środków agitacyjnych zapobiedz.

Niestety wskutek braku odpowiednich funduszów, Związek nasz na polu wydawnictw nie może się poszczycić wielkimi rezultatami. Ale i przy tych środkach pieniężnych, jakimi rozporządzamy dałoby się wiele zrobić, gdyby było poparcie ze strony naszych członków. Przecież książka, gazeta, broszura itd. tylko wtedy ma wartość, jeśli jest przez najszersze masy czytana. Wiadomo również, że nakład książki kosztuje znaczne sumy i że te sumy wydane muszą się przynajmniej zwrócić, bo o zysku nawet marzyć nie można. Tymczasem pokazało się, że nasi ludzie chcieliby mieć i książkę i broszurę ale bezpłatnie. To zaś w naszych warunkach jest niemożliwe. Mogą socyaliści rozrzucać między robotników bezpłatnie swoje wydawnictwa, bo ich dochody są wielkie, bo ich dochody płyną z rozmaitych kieszeni, bo wkładki u nich nie tylko mogą pokryć wszystkie zobowiązania względem członków, ale dają jeszcze bardzo znaczne nadwyżki.

Ale kto zna socyalistów ten wie, że i oni członkom bezpłatnie wydawnictw swoich nie dają. Jeśli zatem u socyalistów członkowie płacą za różne wydawnictwa, dlaczegóżby i nasi członkowie nie mieli popierać wydawnictw naszego Związku? Trzeba raz nareszcie zrozumieć, że my za wszystko musimy płacić i to drogo, i że nam nikt ani centa nie da. Jeśli więc członkowie sami wydawnictw naszych nie zapłacą i nie będą ich rozszerzać wśród robotników, to skądże możemy podejmować się tych wydawnictw?

Powiedzieliśmy wyżej, że na polu wydawniczem Związek nasz nie może się poszczycić wielkimi rezultatami.

Oto spis naszych dotychczasowych wydawnictw:

1. Sprawozdanie z I. Zjazdu	500 egz.
2. Sprawozdanie z II. Zjazdu	500 „
3. Sprawozdanie z III. Zjazdu	500 egz.
4. Sprawozdanie z IV. Zjazdu	500 „
5. „Znaczenie pierwiastka religijnego w życiu robotnika“	500 „
6. Kalendarz kieszonkowy P. Z. Z. Ch. R. na rok 1910	2000 „
Razem sześć wydawnictw w	4500 egz.

Ponadto Związek nasz wydał kilka odezw, z których każda wynosiła po parę tysięcy egzemplarzy, od 1½ roku wydajemy organ własny „Myśl Robotniczą“ rozchodzącą się w 5000 egzemplarzy. Licząc sprawozdania ze zjazdów po 10 hal., broszurkę „Znaczenie pierwiastka religijnego w życiu robotnika“ po 20 hal., a kalendarze kieszonkowe po 70 hal., powinniśmy byli zebrać w gotówce **1700 kor.**, za którą to kwotę mogliśmy wydrukować nowe wydawnictwa. Tymczasem nie zebraliśmy ani 10 tej części tej kwoty, bo członkowie nasi nie poparli naszych wydawnictw.

Nie pomoże zatem biadać na brak wydawnictw, lecz należy popierać te które są, bo tylko w ten sposób można będzie podejmować nowe.

Związki zawodowe socyalistyczne w roku 1909.

Sprawozdania socyalistycznych Związków zawodowych w Austryi za rok 1909 stwierdzają bardzo znaczny ubytek członków. Liczba robotników zorganizowanych w związkach centralnych wynosiła 415.256 wobec 447.227 w roku 1908. Ubytek wynosi więc 31.971 członków, to jest 5·65 procent. Temu ubytkowi przeciwstawia się w r. 1909 przeszło 8 procentowy wzrost członków w organizacyach zawodowych chrześcijańskich.

Charakterystycznym jest objaw, że socyalistyczne Związki wykazują straty w tych właśnie kategoryach robotników, w których chrześcijańskie organizacye mają do zanotowania wysoki wzrost członków. Podczas gdy np. Związek chrześć. robotników budowlanych zyskał 20 procent członków, straciły Związki socyalistyczne murarzy i pomocników budowlanych po 29 i 39 procent. Podobnie chrześcijański Związek robotników drzewnych zyskał przeszło 12 procent członków, gdy organizacye czerwone straciły 12 procent.

Największy ubytek członków spotkał Związki socyalistyczne w Czechach, bo straciły one aż 18 procent, w Dalmacyi 15, w

---

korzystać«. Zamiast ścigać energicznie wroga i raz na zawsze go zniszczyć, Polska dała mu czas do ochłonięcia i do zebrania świeżego wojska tak, że jeszcze przez całe lata dawali się Krzyżacy Polsce we znaki. Jednakże były to już ostatnie wysiłki. Po Grunwaldzie w 115 lat nastąpił hołd pruski, który był ostatnim niejako momentem życia Zakonu krzyżackiego, bo aktem tym Zakon ten zamienił się w państwo świeckie. Odtąd niema już rycerzy krzyżackich, ale jest państwo hołdownicze, które jednak po Krzyżakach przejęło wszystkie ich sposoby postępowania. I państwo to zrzuciwszy z czasem zwierzchnictwo Polski przyczyniło się do jej upadku. Gdyby Jagiełło był umiał skorzystać z grunwaldzkiego zwycięstwa, nie mielibyśmy dzisiejszych Prusaków, nie byłby naród nasz jęczał w niemieckiej niewoli!

Znaczenie zwycięstwa grunwaldzkiego.

Jest ono wielorackie. Po pierwsze zwycięstwo zabezpieczyło na długi czas granice Polski i Litwy przed napadami krwiożerczego Zakonu. Po drugie wskazało Polsce i Litwę drogę, którą iść powinne, jeśli chcą być potężne. I dlatego też po tem zwycięstwie nastąpiło ściślejsze połączenie się Polski z Litwą **u Unii horodelskiej z r. 1413.** Szlachta polska przyjmuje bojarów litewskich do swoich herbów, wprowadza się na Litwie urządzenia polityczne na wzór polskich. Po trzecie zwycięstwo grunwaldzkie sprowadza z czasem pokój toruński z r. 1466, mocą którego Polska uzyskuje pomorze, ziemię michałowską i chełmińską, zachodnią część Prus z Warmią, reszta zaś część Prus pozostaje w rękach Zakonu jako lenno Polski. A zatem Zakon zostaje poddany w zupełną zależność Polski.

Po czwarte następstwem Grunwaldu jest Unia lubelska z r. 1569. mocą której nastąpiło ostateczne zlanie się Polski i Litwy w jeden organizm państwowy.

Ale najważniejszem może rezultatem pogromu Krzyżaków, to zasłonięcie Słowiańszczyzny przed zalewem niemieckim.

Jest rzeczą niewątpliwą, że gdyby na polach Grunwaldu i Tannenbergu byli odnieśli Krzyżacy zwycięstwo, Słowianie byliby musieli uledz nawale niemieckiej. Polska bowiem była jedynem wówczas dobrze zorganizowanem państwem słowiańskiem. Klęska jej w wojnie z Krzyżakami byłaby też i upadkiem tego państwa, a w następstwie Niemcy byliby zagarnęli Słowiańszczyznę i nas wytępili i zgermanizowali.

Że do tego nie doszło, że dotychczas żyjemy, a nawet możemy podjąć walkę z nawałą niemiecką, to zasługa Jagiełły, to owoc zwycięstwa grunwaldzkiego.

Dlatego też pamiątka bitwy pod Grunwaldem jest pamiątką dla wszystkich Słowian.

Zakończenie.

Pięćset lat minęło od pamiętnego zdarzenia. Pięćset lat przeżyła nasza Ojczyzna od owej wielkiej chwili. I gdy dziś przebiegniemy myślą ów okres czasu — jakie smutne budzą się wspomnienia! Po Grunwaldzie staliśmy się potęgą, z którą się cała Europa liczyła. Grunwald — zrodził zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem, ale Grunwald też, a raczej niewykorzystanie należne zwycięstwa zrodziło nasz upadek polityczny.

Dziś nie mamy własnego państwa. Dziś jesteśmy narodem rozdartym przez trzy państwa zaborcze Rosyę, Prusy i Austryę. Dziś Polska w niewoli! Rozdarta, rozszarpana, szuka naokoło siebie, patrzy i rozgląda się, by w tej niewoli znaleść jakiś promyk nadziei, by nabrać otuchy w lepszą przyszłość.

I tą jasną gwiazdą, tą zachętą — to pamiątka Grunwaldu. Zwycięstwo grunwaldzkie utwierdza nas w tej wierze, że naród, który wydał takich bohaterów nie zginie. Pamiątka bitwy pod Grunwaldem budzi w nas nadzieję, że jeszcze raz zmierzymy się z wrogami, że odniesiemy niemniej świetne zwycięstwo, że powstaniemy do nowego życia, że podźwigniemy nową, wielką, niezależną Polskę. My w to wierzymy, a do tej wiary uprawnia nas zwycięstwo grunwaldzkie!!

Galicyi 36, w Istryi 16, w Krainie 10, w Morawach 13, na Śląsku 5 procent i t. d. Przeszło trzecia część odpadłych członków przypada na Wiedeń, Dolną Austryę i Czechy.

Wobec ubytku członków zmniejszyły się także dochody organizacyj socyalistycznych. Wynosiły one w r. 1909 8,497,626 koron, to jest o 831.377 koron mniej niż w roku poprzednim. Strata dochodzi więc do 9 procent ogólnych dochodów. Równocześnie dochody organizacyi chrześcijańskich wzrosły o 17·91 procent. Wydatki czerwonych Związków wynosiły 8,235.068 koron, t. j. o 119.927 koron mniej niż w r. 1908. Majątek tych stowarzyszeń wynosi obecnie przeszło 9 milionów.

Socyalistyczna prasa podaje jako przyczynę upadku swych organizacyi przesilenie gospodarcze i połączony z niem brak pracy. Jest to nietrafne tłumaczenie. Równocześnie przecież Związki chrześcijańskie wcale nie odczuły owego przesilenia ekonomicznego. Nadto w czasie przesilenia rosną w Związkach zawodowych wsparcia dla pozbawionych pracy i zapomogi podróżne. Tymczasem w r. 1909 wydatki na powyższe cele zmniejszyły się o 84.000 koron!

A więc nie żadna *vis major* wywołała cofanie się organizacyi zawodowych socyalistycznych. Przyczyny leżą w samym stosunku robotników do socyalistycznego ruchu w Austryi. Program socyalistyczny traci moc przyciągającą, a objaw ten odbija się natychmiast w cyfrach czerwonych Związków zawodowych. Bledną więc coraz bardziej czerwone sztandary.

Zjazd okręgowy

delegatów wschodnio-galicyjskich Grup Pol. Zw. zaw. chrz. rob. we Lwowie.

W niedzielę dnia 19 czerwca za inicyatywą sekretaryatu lwowskiego odbył się we Lwowie zjazd delegatów Grup naszego Związku z Galicyi wschodniej.

Zjazd był obesłany bardzo dobrze. Z wyjątkiem jednej Grupy — wszystkie inne nadesłały delegatów. Reprezentowane były Grupy z Stanisławowa, Sanoka, Monasterzysk, Majdanu, Wolanki, Wełdzirza, Wygody, Przemyśla, Krosna i Winnik — przez 22 delegatów. Lwowska Grupa wysłała na konferencyę imieniem 7 Kół zawodowych 14 delegatów. Ogółem więc brało udział w obradach 36 przedstawicieli robotniczych. Między licznymi gośćmi, którzy w konferencyi wzięli udział — przybyli Radca dworu prof. Rydygier, Radca dworu prof. Thullie, Ks. prałat Sarna z Przemyśla, Ks. Dr Warszylewicz, Ks. Rafał Woźniak z konwentu OO. Bernardynów, Ks. K. Szuba i inni. Po raz pierwszy wziął także udział w obradach oficyalny delegat chrześcijańskich związków zawodowych z Wiednia p. Franciszek Ullreich, przewodniczący związku robotników tytoniowych.

O godz. ½9 zebrali się wszyscy delegaci w sali sekretaryatu lwowskiego, skąd gremialnie wraz z członkami grupy lwowskiej wyruszyli do kościoła OO. Dominikanów. Mszę św. odprawił Ks. Szuba. Po mszy uformował się wielki pochód z powrotem do stowarzyszenia. Wzięło w nim udział blisko 500 robotników.

O godz. ½10 rozpoczęły się obrady. Zagaił je i powitał gości przewodniczący Grupy lwowskiej kol. St. Kłysz. Imieniem centralnego zarządu organizacyi chrześcijańskich przemówił I. wiceprezes kol. Holeksa, który też objął przewodnictwo zjazdu. P. Ullreich powitał zjazd imieniem organizacyi niemieckich. Podkreślił, że po raz pierwszy spotykają się na kongresie delegaci obu narodów. Wskazał, iż przy wspólnem porozumieniu sprawa organizacyi chrześcijańskiej robotniczej w Austryi posunie się znacznie naprzód. Imieniem stronnictwa katol.-narodowego przemawiał p. radca Dr Rydygier, imieniem duchowieństwa Ks. prałat Sarna.

Pierwszy referat „O potrzebie organizacyi okręgowej" wygłosił sekretarz lwowski Związku kol. Horowicz. Przedstawił on w ogólnych zarysach potrzebę stworzenia takiej organizacyi, której władzą wykonawczą byłby komitet okręgowy złożony z 11 osób. Oprócz ogniska organizacyjnego we Lwowie należy stworzyć jeszcze dwa ogniska w Stanisławowie i Sanoku. Ogólnie uskarżano się na wielką opieszałość inteligencyi katolickiej w pomocy pracy Związku. Wreszcie uchwalono utworzyć Komitet okręgowy z siedzibą we Lwowie, złożony z 11 ludzi, oraz powoływać do życia pomocnicze komitety prowincyonalne złożone z duchowieństwa i inteligencyi.

Nastąpiły potem wybory tego komitetu, do którego wybrano przez aklamacyę: przewodniczącym kol. Horowicza; ze Lwowa weszli doń pp. prof. M. Thullie, Ks. Szuba i kol. Schmidt, z Przemyśla Ks. prałat Sarna i kol. Różycki, z Sanoka kol. Pilarski i Ratajski, z Stanisławowa kol. Skowroński i Radziński, z Monasterzysk kol. Jan Żyromski i Marcela Pietrykowa.

Na tem przerwano obrady zjazdu. O godz. 12 odbyło się wielkie demonstracyjne zgromadzenie robotników grupy lwowskiej. Przemawiali kol. Horowicz i kol. Jagiełło, oraz kol. Ullreich z Wiednia. W zgromadzeniu wzięło udział około 300 robotników.

Po wspólnym obiedzie rozpoczęły się dalsze obrady o godz. ½4. Pierwszy referował kol. Horowicz sprawę „taktyki organizacyjnej i plan agitacyi". Treści referatu ze względu na poufność obrad nie podajemy. Poruszył on sprawę stosunku Związku do starszych stowarzyszeń katolickich, stosunek socyalistów, sprawę terminatorów i wiele innych. Obszernie bardzo przemawiał w dyskusyi kol. Ullreich. Mowę jego tłómaczył kol. Horowicz na język polski. Skreślił on obraz pracy organizacyi niemieckich oraz specyalnie omówił sprawę organizacyi robotników tytoniowych. Po obszernej dyskusyi uchwalono szereg rezolucyi mianowicie: 1) zjazd okręgowy uznaje potrzebę stworzenia osobnego funduszu okręgowego dyspozycyjnego, któryby służył do wydawania materyałów agitacyjnych dla okręgu, do pomagania młodym Grupom, oraz do pokrywania kosztów zjazdów okręgowych; 2) zjazd uchwala na ten cel zbierać od członków osobne dobrowolne wkładki; 3) zjazd poleca Grupom, aby wszędzie zawiązywały komitety budowy własnych domów i zbierały na ten cel fundusze; 4 zjazd poleca komitetowi okręgowemu, aby doprowadził do skutku konferencyę między pracującymi w stowarzyszeniach terminatorów, a Grupami związku w poszczególnych miejscowościach.

Drugi punkt porządku dziennego referował drugi lwowski sekretarz kol. Łukasiewicz „Materyał agitacyjny". W swoim referacie wskazał na to, jak należy wykorzystać gazetę związkową, jak ją należy kolportować, w jaki sposób można agitować odezwami, broszurami i t. d. Referat opracowany był bardzo sumiennie.

Po przeprowadzeniu dyskusyi uchwalono, aby w każdej Grupie raz w miesiącu przeprowadzić agitacyę odezwami i raz gazetami, oraz aby każda większa Grupa utrzymywała składnicę broszur socyalnych.

Trzeci mówił wiceprezes Holeksa o „kursach socyalnych". W sprawie tej przyjęto rezolucye: a) poleca się Zarządowi głównemu w Krakowie, aby wszedł w porozumienie z bratniemi organizacyami celem zorganizowania większego kursu oraz b) aby komitet okręgowy zorganizował kursa socyalne jeszcze w tym roku w poszczególnych większych grupach.

Ostatni referował del. Jagiełło sprawę uczczenia rocznicy Grunwaldzkiej. Omówiwszy obszernie potrzebę uczczenia tej rocznicy przez organizacye robotnicze chrześcijańskie, wspomniał także o stanowisku Rady miasta Lwowa wobec organizacyi chrześcijańskich, piętnując je jako niegodne katolickiej Rady miasta stołecznego. Po krótkiej dyskusyi uchwalono:

1) Zjazd poleca wszystkim Grupom okręgu, aby albo wzięły udział w ogólnych uroczystościach, albo gdzie takich nie będzie, urządziły je same. Na program powinny się złożyć Msze św., odczyt o „Grunwaldzie" i zabawa ludowa.

2) Zgromadzeni na Zjeździe delegaci zawodowych organizacyi robotniczych chrześcijańskich miast Lwowa, Przemyśla, Stanisławowa, Sanoka, Krosna, Wolanki-Borysławia, Monasterzysk, Jarosławia, Majdanu, Wełdzirza i Wygody protestują jak najenergiczniej przeciw oddaniu przez katolicką Radę miasta Lwowa gruntu pod budowę domu ludowego w ręce organizacyi socyalistycznych uważając, że socyaliści nie mają prawa reprezentowania ogółu robotników, tem mniej katolickich.

Rezolucya ostatnia przyjęta została jednomyślnie.

Poruszono następnie sprawę politycznej organizacyi robotników. Rezolucyi w tej sprawie nie powzięto. Wszyscy jednak mowcy zgodzili się na to, że najbliższemi ruchowi Związku ideowo są: stronnictwo chrześcijańsko-socyalne w Krakowie, katol. narodowe we Lwowie, na Śląsku zaś Związek śląskich katolików.

Na wniosek ks. Ostachowicza uchwalono rezolucyę, aby imieniem Zjazdu wystosować do Koła P. na ręce prezydyum przypomnienie w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta oraz na wniosek kol. Holeksy, aby przyśpieszono obrady nad ubezpieczeniem na starość.

Na tem obrady o godz. 7 wieczór zakończono.

O godz. 8-mej wiecz. odbyła się w lokalu Związku „wieczornica".

Obrady Zjazdu miały przebieg bardzo poważny i niewątpliwie Zjazd ten przyczyni się do dalszego rozwoju organizacyi naszej w Galicyi wschodniej.

Korespondencye.

Trzyniec (Śląsk austr.).

Smutne stosunki u nas zapanowały. Robotnicy ciągle narzekają, że ciężka praca, a mała płaca, a jeszcze do tego kary pieniężne od 5 do 10 kor. i wyżej. Przytem wszystkiem majstrowie i urzędnicy sekują robotnika, jak to pisała „Gwiazdka Cieszyńska". Rzeczą trudną do pojęcia, że takie stosunki mogą panować w XX. wieku w przedsiębiorstwach kierowanych przez „ślązakowców". Ale i sami robotnicy sobie winni. Dlaczego nie organizują się tak, jak to robią urzędnicy i kapitaliści. Gdyby panowie widzieli, że siła robotnicza jest razem złączona, mieliby dla robotników respekt i inaczej by się obchodzili. Ale jak może być dobrze, gdy ludzie zamiast organizować się, jeszcze drugich zorganizowanych odmawiają, chociaż sami dawniej do organizacyi należeli. A dlaczego wystąpili? Jedni dlatego, że im organizacya nie wyrobiła pańskiego „kwartyru", inni, że im chałupnik podniósł czynsz za „kwartyr", inni, że kozy nie śmią mieć w chlewku, inni wreszcie, że nie zostali wybrani do Zarządu itp. A temu wszystkiemu ma być winna organizacya! Ludzie ci nie rozumieją widocznie celów i zadań organizacyi zawodowej.

Ale wracamy do rzeczy. Huty nasze to prawdziwe mordownie ludzi. Nierna tygodnia, żeby nieszczęśliwego wypadku u nas nie było. Przed niedawnym czasem połamało nogi pewnemu staremu już robotnikowi, jednego zaś poparzyło, a 3 tygodnie temu znów jednemu z naszych dzielnych członków złamało nogę. Młody będzie już do śmierci kaleką.

Przed dwoma tygodniami złamało posiwiałemu już robotnikowi nogi, a drugiemu młodemu tak nogi pokaleczyło, że nagie kości było widać. Oprócz tych pokaleczonych zostało jeszcze 2 robotników. Trzeba pamiętać, że to wszystko ludzie mający rodziny. I jakże taki kaleka ma teraz żyć? Z czego utrzymać rodzinę?

A większość tych wypadków dzieje się w oddziale, gdzie rządzi ów brutalny majster, wymieniony w „Gwieździe Cieszyńskiej". I jakże mogą się znaleźć jeszcze robotnicy, którzy widząc, co się dzieje u nas nieorganizują się. Przecież gdybyśmy mieli siłę, gdyby

w obozie naszym zebrani byli wszyscy robotnicy, znalazłby się sposób na takich panów majstrów i stosunki by się poprawiły. *Swój.*

Jasienica (Śląsk).

Już dawno nikt nie wspomniał nic o stosunkach w tutejszej fabryce, i niejeden będzie myślał, że tu bardzo dobrze się mamy. Ale tak nie jest. Stosunki z dnia na dzień coraz to gorsze. Ażeby S anowni Czytelnicy zrozumieli o co chodzi, chcę choć w przybliżeniu dać obraz naszego raju. Już od dawniejszych lat poobrywane akordowe zarobki w ogibarni, apreturze i raszplowni dawają się w teraźniejszej drożyźnie w tak dotkliwy sposób odczuwać, że doprawdy dziwić się trzeba, jak jeszcze ci ludzie wyżywić się mogą za 15 lub 17 koron na 2 tygodnie. Może niejeden sobie pomyśli — przecież dlaczego tam organizacya stosunków nie polepszy. Ależ cóż też organizacya winna, że w fabryce są największe nieporządki, tak nieporządki, bo ci, co są przez dyrektora postawieni jako dozorcy lub majstrowie, nie mają nic lepszego do roboty, jak wałęsać się po kątach i ze wszystkiem spuszczać się na robotników. Kiedy zdarza się coś pilnego, to się robotnika pędzi z jednego poddasza na drugie za różnymi kawałkami roboty; przez to robotnik cały pół dnia przełazi i nic nie znajdzie, bo czasem jeszcze buk sobie bezpiecznie w lesie rośnie. Ale dyrektor już chciałby mieć stołek z niego gotowy. Kiedy się kto upomni, ażeby mu czas zmarnowany zapłacono, to majster wzrusza ramionami i mówi: ja nie mogę, idźcie do dyrektora. Dyrektor zaś odpowie: co mnie to obchodzi, to tam jest rzecz majstra. Jeżeli zaś zupełnie roboty niema, to się pędzi robotnika na plac na słotę lub na gorąco, bo tam nikt pracować nie chce, gdyż tam licha dniówka a do roboty ciągle napędzają, a robotnicy ze sal nie mający ni ubrania do placowej roboty, ni zwyczajeni do niej, zazwyczaj czas po próżnicy marnują, bo majster nie da kartki do wypuszczenia z fabryki za żadną cenę.

Natomiast do obrywania zarobków to niektórzy majstrowie są tak skorzy, że aż dziwić się wypada. Za czasów dawniejszych to przynajmniej tyle tych trutni nie było, ale teraźniejszy zarządca fabryki tyle ich napchał po różnych dziurach, że jeden za drugim chodzą jak barany. Jest między nimi także kilku tutejszych ludzi, o którychby było dużo co pisać, ale na razie damy im spokój a weźmiemy się do jednego z czeskich „pepików“. Od kilkunastu miesięcy jest tu niejaki Holub, znany z bicia robotników. Człowiek ten jakkolwiek niby do katolików należący (naturalnie na papierze), coraz bardziej obrywa zarobki. Człowiek o przekonaniach socyalno-demokratycznych dostawszy ze służby wypowiedzenie, staje się zjadaczem chleba robotniczego. Jeżeli tak wszędzie postępują ludzie wolnomyślni lub socyalni-demokraci, to niema czemu się dziwić, że są coraz to niższe zarobki. Ale w Jasienicy wszystko możliwe. — Można zmuszać robotnice do pracy przez 14 ba nawet 15 godzin bez pozwolenia władzy. Starostwo bielskie patrzy na to przez palce, socyaliści w niebogłosy wrzeszczą we swych szpargałach, że temu klerykali winni. A kiedyśmy na wiosnę chcieli „fajerant“ znieść, to socyaliści kiwali głowami, a wobec Starostwa oświadczyli, że się im o nic nie rozchodzi i jak papugi powtarzali, że oni tylko za nami, że my nie chcemy na „fajerant“ robić. Wobec takiej zdrady nie dziw, że stosunki z dnia na dzień gorsze. Ale to pewnie za owe 20 koron o których może wiedzieć jedynie telefon z Jasienicy do Bielska.

Do panów ministrów zwracamy się z uwagą, ażeby zamiast zar bków, obrywania uprzytomnili sobie, że robotnicy robotę wszędzie znajdą i nie mu zą siedzieć w tej nowoczesnej Syberyi, ale jak którego z panów dozorców napędzą to posada taka nie tak łatwo się znajdzie.

W końcu odzywamy się do p. Redlicha, by zamiast wysypywania piorunów na głowy robotników wglądnął w gospodarkę w fabryce, a postępując sprawiedliwie zasłuży na uznanie robotników i przyczyni się do polepszenia stosunków w naszej fabryce.

Mało zarabiający.

Ruch zawodowy.

Karwina. W niedzielę dnia 26-go czerwca urządziła karwińska Grupa P. Z. z. chrz. r. publiczne zgromadzenie, które zagaił kol. Stanisław Suchanek, sekretarzem był kol. Józef Machej. Przewodniczący udzielił głosu prezesowi Związku kol. Henrykowi Burze, który nam przedstawił dzisiejsze opłakane czasy robotników kopalnianych. Dziś kiedy robotników zewsząd wielka bieda gniecie, to jeszcze zarządcy kopalni dają pracę tylko po 4 lub 5 szychet w tygodniu i zmuszają tych robotników, ażeby zrobili tę samę pracę za cały tydzień. Więc wy robotnicy spokojnie będziecie patrzyli w około siebie i choć się wam krzywda dzieje nic na to mówić nie będziecie? Powinniście zaprotestować przeciw obcinaniu ilości szychet i stanąć na swoich nogach i walczyć o lepszą przyszłość dla siebie i swoich dzieci. Macie posłów w parlamencie, którzy wam się tak narzucali i obiecywali, że będą się o was starać i wszystko wam wyrobią. Ale jak widzicie rok za rokiem przechodzi a oni dla was nic jeszcze dobrego nie uzyskali.

Dawniej kiedy to było 14 posłów socyal.-demokrat. to jeszcze coś dla robotników wypracowali — ale dziś kiedy ich tam tylu zasiada to się od nich niczego nie można doczekać, bo oni tam o was nie myślą, tylko się o narodowość kłócą i na tym się wszystko kończy. Wybraliście sobie na każdym szybie delegatów, którzy powinni się także o was starać i różne zażalenia wasze powinni u zarządców kopalni przedstawiać. Ale oni mówią, ze dla was nic pracować nie będą dopóki nie wstąpicie w szeregi zbankrutowanej »Unii«. Mnie się zdaje, że się już robotnicy na tych lisach czerwonych poznali. Dzisiejsze zgromadzenie powino być głosem olbrzymim o czas ugodowy ze zarządcami kopalń, żeby wam dali to, co się wam święcie przynależy. Panowie zarządcy kopalń zbudowali dla swych robotników na niektórych szybach kąpiele, ale pożal się Boże, jakie one są. Na niektórych szybach, w których kąpielach mają być zasłony dla starszych, średnich i młodszych robotników, żeby się razem wszyscy nie myli — to tego niema. Co to jest za zgorszenie! Na szybie »Gabryela« w Karwinie tam mają robotnicy wystawioną kąpiel, ale tylko na paradę, bo raz są rury złe, po drugi raz wody niema. Najczęściej brakuje wody w soboty na nocnej zmianie, ponieważ majster kąpielarski wpuszcza w sobotę wieczorem do kąpieli różnych fraczkarzy i panie na szybie nie pracujące. Tam dla nich wodę wypuszczą a jak robotnicy z dołu wyjadą, to pan majster mówi do nich, że wody niema i tak każdy zbrudzony musi iść do domu. Więc upominamy pana majstra, ażeby wodę grzał dla robotników. Więc robotnicy powinniście się domagać wszędzie od zarządu kopalń odpowiednich i dobrych kąpieli a nie takich, jakie macie dotąd.

A jeżeli chcecie swój dobrobyt polepszyć i co złe naprawić, musicie się organizować w związki zawodowe chrześć. robot. Ale was jeszcze za mało i wasze siły są za słabe, żebyście mogli czoło postawić wobec nieprzyjaciela kapitalizmu. Kiedy jednak wzrośniecie w siłę i potęgę wtenczas śmiało i otwarcie pójdziecie naprzód i wszystkie trudności pokonacie, czego wam życzę: Szczęść Boże! Na temat przemówienia kol. Bury przemawiało wielu innych mowców. Wkońcu zgromadzenia kol. prezes Henryk Bura stawia następującą rezolucyę: Robotnicy zebrani dnia 26-go czerwca w lokalu stowarzyszenia »Praca« wzywają delegatów górniczych, ażeby zawarli nową ugodę z kopalniami. Rezolucyę jednogłośnie zebrani uchwalili. Wreszcie przewodniczący dziękuje wszystkim za przybycie i okrzykiem »Szczęść Boże« zgromadzenie zamyka.

Frysztat. Zarząd Grupy Polsk. Związku zaw. chrześć. robotników podaje Szan. Członkom do wiadomości, że zapowiedziany na niedzielę 17 lipca br. odczyt o bitwie grunwaldzkiej został z ważnych powodów przeniesiony na następną niedzielę t.j. 22 lipca br. Wzywamy tedy Szan. Kolegów, by się jaknajliczniej w towarzystwie krewnych i znajomych zgromadzili na ten interesujący odczyt w lokalu Grupy. Początek o godzinie 3 popoł. *Zarząd Grupy.*

Nadzwyczajny Zjazd delegatów Polskiego Związku zaw. chrześc. robotników odbędzie się w Krakowie dnia **15 sierpnia b. r.**, a nie jak podano we wstępnym artykule w części nakładu wskutek pomyłki drukarskiej 15 względnie 16 września. Jest to błąd drukarski, który niniejszem prostujemy.

Redakcya.

KRONIKA.

Na sztandar grupy P. Z. z. ch. robotn. we Frysztacie złożyli w dalszym ciągu: PP. Miech Karolina 2 K — Blacha Józ. 2 K — Korzonek Fr. 2 K — Piekuł Waw. 1·50 K, Hareza Fr. 1 K — Bijok Fr. 1 K — Małyszek Karol 1 K — Lincer Jan 1 K — Lincer Fr. 1 K — Gawłowski Józ. 1 K — Grabowski Józ. 1 K — Chmiel Fr. 1 K — Heller M. 1 K — Świerkosz St. 1 K — Lanc And. 1 K. — NN. 74 h., Za łaskawe datki na sztandar grupy „P. Z. z. ch. r. w Frysztacie składa najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ i prosi o dalszą pomoc.

Zarząd grupy.

W przededniu strejku. Ze **Lwowa** piszą nam: Wśród robotników miejskich wywołały ostatnie postępki inżyniera Langiego — kierownika czyszczenie miasta takie oburzenie — że grozi wybuch strajku. W sobotę 9 b.m. odbyło się w tej sprawie wielkie zgromadzenie robotników czyszczenia m., na które z ramienia magistratu przybył dyrektor Jakubowski, oraz radni Laskownicki, Lewicki i Soupper.

Referował sprawę p. Horowicz sekretarz organizacyi, przedstawiając nędzne położenie robotników miejskich. Odpowiadali i zabierali głos wszyscy radni i dyrektor Jakubowski — który jednak mimo iż uznawali wszyscy potrzebę polepszenia bytu robotników — nie czynili nadziei, aby sprawa ta rychło mogła być załatwiona.

Organizacya zwołała na wtorek 12 bm. drugi wiec robotnikow miejskich, na którym ostatecznie postanowi się — czy mają robotnicy przystąpić do strajku — czy też jeszcze czekać jakiś czas.

Ze smutkiem podnieść trzeba, że czekają już 3 lata — a to troszkę za długo!

Robotnicy swemu Arcypasterzowi. Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ś. p. ks. Stablewski był niezmiernie życzliwy sprawie robotniczej i opieką swoją chętnie ją otaczał, czego dowodem kwitnący stan towarzystw robotniczych w Poznańskiem, których był założycielem; wdzięczni za to członkowie tych stowarzyszeń ufundowali ś. p. Arcybiskupowi piękną tablicę pamiątkową w katedrze poznańskiej, której odsłonięcie i poświęcenie odbyło się przed kilkunastu dniami. Na odsłonięcie przybyli liczni delegaci tow. robot. polskich z miasta i prowincyi, jak również wielu księży. Przemówienie wygłosił ks. prałat Stychel, sławiąc zasługi zmarłego Arcybiskupa około sprawy robotniczej w swej archidyecezyi, poczem oddał tablicę w opiekę kapituły poznańskiej. Ufundowanie tej tablicy wyniosło 3 tysiące marek.

Groźba strejku. W przemyśle naftowym w Galicyi toczy się obecnie zacięta walka o zaprowadzenie ośmiogodzinnego dnia roboczego. W tej walce idą solidarnie robotnicy chrześcijańscy z socyalistami. Pod wpływem żądań robotników odbyła się w ostatnim czasie konferencya ministeryalna, na której przywódca ludowców poseł Stapiński oświadczył się przeciw ośmiogodzinnej szychcie, która też na konferencyi nie uzyskała większości. To rozdrażniło robotników, których podniecają ciągle socyaliści i na odbytem zgromadzeniu posypały się zasłużone gro-my na głowę przywódcy ludowców. Z naszej strony prowadzi akcyę Grupa w Wolance.

Parlament austryacki został przed kilku dniami zamknięty — posłowie rozjechali się do domów. Powodem odroczenia parlamentu była obstrukcya Słoweńców w Komisyi budżetowej. Posłowie słoweńscy przy okazyi obrad nad projektem ustawy dotyczącym założenie uniwersytetu włoskiego zażądali pewnych gwarancyi od rządu iż i oni później uniwersytet słoweński otrzymają. Domagali się, aby rząd złożył w tym kierunku deklaracyę. Tego rząd uczynić niechciał skutkiem czego Słoweńcy zrobili obstrukcyę i zatamowali obrady w komisyi budżetowej. Obstrukcyę słoweńską ułatwiało stanowisko Koła polskiego, które doznawszy od rządu zawodu w sprawie kanałów spławnych, zachowywało się wobec obstrukcyi obojętnie i wcale jej nie zwalczało. Wobec tego rząd musiał zamknąć parlament, który prócz budżetu nie załatwił ani jednej ważniejszej sprawy w ostatniej sesyi. Przerwa w obradach parlamentu trwać będzie do późnej jesieni. W między czasie zaś ma nastąpić zmiana w wzajemnym układzie poszczególnych stronnictw i ich stosunku do rządu.

Gospodarka socyalistyczna. Z Wolanki piszą: Sprawa drohobyckiej kasy chorych, o ktorej pisaliśmy już kilkakrotnie, zalega w namiestnictwie a o ile śledztwo przeprowadzone przez starostwo wykazało, powinien bezwarunkowo do Kasy być wprowadzonym komisarz rządowy, a skoro to się stanie, to i socyalizmowi krzewionemu tu przez Kasę chorych, będzie koniec.

Prócz faktów, jakie starostwo wykryło i podało namiestnictwu wniosło kilka stowarzyszeń memoryały wprost do namiestnictwa, przytaczając tam fakta nowe n. p., że w Kasie urzęduje jako lekarz niejaki Bańkowski, który nie ma doktoratu austryackiego ani prawa leczenia w Austryi, gdyż jest poddanym rosyjskim, którego dla agitacyi tu ściągnięto.

Rosyjski poddany Gembowski przez 1 i pół roku ukrywał się, mieszkając w biurach kasy, a gdy czasopisma jego pobyt tu ogłosiły, umknął, porzucając dobrze płatną posadę przy kasie chorych. Niejaki Afajstus ukrywa się pod nazwiskiem Zaroszewski, zaś dr. Wilder (socyalista) pobiera 6.000 kor. rocznie za to, że dziennie jedną godzinę w kasie urzęduje, a nadto ten pan jedzie co tygodnia z Drohobycza do Borysławia koleją 6 kilometrów i za taką jazdę pobiera po 25 kor., chociaż jazdy te są bez celu, bo w Borysławiu jest aż 4 lekarzy kasowych. Starostwo wykryło, iż przy kasie jest 31 funkcyonaryuszów, a faktyczne zapotrzebowanie byłoby 10—12, gdyż kasa drohobycka liczy 13.000 członków; dalej wykryło starostwo, iż 20 funkcyonaryuszów kasowych jakkolwiek służy przy kasie dopiero po kilka miesięcy i powinni pobierać minimalną płacę, pobiera płacę najwyższą, którą jedynie w myśl pragmatyki dla tej kasy, można w drodze awansu osiągnąć. Dalej, że telefonu kasowego i na koszt kasy używano na cele partyjne, n. p. podawanie depesz do „Głosu“ i t. p. Ponieważ rządy kasy, będącej w ręku socyalistów, wywołały straszny zamęt i niezadowolenie i gotowo z tego powodu przyjść do poważnych zajść, mieszkańcy i członkowie kasy powiatu drohobyckiego żywią nadzieję, że namiestnictwo jak najrychlej wprowadzi komisarza rządowego i nie pozwoli grosza publicznego marnować i krzywdzić robotników, którzy nie chcą być zwolennikami socyalistów.

Wogóle, kto nie jest socyalistą, temu choćby najciężej był chorym, odmawiają zasiłków ola błahych powodów, a natomiast mocno czerwonym towarzyszom wypłaca się zasiłki wbrew postanowieniom ustawy.

W sprawie tej skandalicznej gospodarki i wyzysku macherów socyalistycznych w instytucyi robotniczej zabrały także głos socyalistyczne gazety, między innemi „Naprzód“ krakowski, który wymyśla na nasze pismo za wywleczenie brudów socyalistycznych i broni dotychczasowej gospodarki kasy. Naturalnie nie można się było czego innego spodziewać. Wszak socyaliści jakby stworzeni na to, aby okradać i łupić kasy chorych.

Ile państwo niemieckie wydaje na ubezpieczenia robotnicze? Dzienniki niemieckie donoszą, że Niemcy wydają na ubezpieczenia robotnicze następujące sumy:

Zabezpieczenie na niemoc i starość 228 milionów marek, obecne kasy chorych 332 miliony, nowe kasy chorych 60 milionów, zabezpieczenie wdów i sierót 67 milionów; razem 859 milionów. Uwzględnić należy nadto roczny przyrost ludności, wtenczas w krótkim czasie wydatki te dojdą do wysokości miliarda marek.

Od chwili zaprowadzenia pierwszych praw społecznych w Rzeszy Niemieckiej aż do roku 1907 wynosi suma pieniędzy wydana przez państwo, pracodawców i pracobierców przeszło 8 milionów marek.

Głosy publiczne.

Górna Sucha. (Śląsk austr.) W krótkim czasie, bo jak słychać 31 lipca b. r. obchodzić będzie wioska nasza szczególniejszą uroczystość, której przez kilkanaście lat nie miała szczęścia obchodzić. Tą uroczystością będzie prymicya nowo wyświęconego kapłana katolickiego ks. Augustyna Paździory, syna zacnego obywatela Henryka Paździory rolnika tutejszego.

Miejscowa Grupa „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników“ składa ks. Prymicyantowi na dzień jego prymicyi z całego serca gratulacye. *Zarząd.*

Trzyniec. Na Imieniny Szanow. Prezesa naszego Związku zaw. kol. p. Henryka Bury życzymy mu szczęścia, zdrowia i dobrego powodzenia i prosimy Boga, żeby nam kol. Henryka Burę jak najdłużej przy życiu i zdrowiu zachował, by mógł pracować dla pomyślności i rozwoju naszego Związku i dla dobra całej masy robotników. *Zarząd Grupy.*

†

Zmarli Członkowie.

KAROL MAZOCH

członek Grupy trzynieckiej zmarł po długiej i ciężkiej chorobie w Trzyńcu.
Należał do Związku od 16 lutego 1908 r.

Zawiadomienie.

Dziedzice. Grupa R. Z. z. ch. r. w Dziedzicach urządza w niedzielę 17 lipca b. r. Uroczyste poświęcenie sztandaru, na które najuprzejmiej zaprasza: za Zarząd Józef Puchałka przew. Grupy, Józef Paszek skarbnik, Ludwik Janik sekretarz.

Porządek uroczystości:

Od godziny 8—9 rano: Przyjmowanie gości na dworcu kolejowym, potem pochód z muzyką do lokalu p. Jerzego Machaliny.

O godz. wpół do 10 przedpołudniem: Zebranie członków w lokalu Grupy, powitanie Rodziców chrzestnych i gości.

O godz. wpół do 11 przedpołudniem: Pochód z muzyką z lokalu p. Jerzego Machalicy do kościoła parafialnego, poświęcenie sztandaru, kazanie i suma, po nabożeństwie; pochód z muzyką napowrót do lokalu.

O godz. 1 popołudniu: Wspólny obiad w sali p. Jerzego Machalicy.

O godz. 4 popoł.: Zgromadzenie robotników.

O godz. 7 wieczorem: Zabawa z tańcami.

Wstęp od osoby 1 K, od pary 2 K.

Górna Sucha (Śląsk austr.) W Niedzielę 17 lipca br. staraniem miejscowej Stacyi płatniczej P. Z. z. ch. r. odbędzie się Zgromadzenie zaraz po rannem nabożeństwie, na zgromadzenie usilnie zapraszamy członków i wszystkich sprawie chrześcijańskiej przychylnych.

Zarząd.

Jasienica (Śląsk). W niedzielę 24-go lipca urządza Grupa P. Z. z. ch. r. wycieczkę do lasku p. Kubaczki obok Brychca. O godz. 2 popołudniu zebranie w związkowym lokalu i pochód na miejsce zabawy. Muzyka własna. Na miejscu wycieczki różne niespodzianki. Bufet własny. Wieczór zabawa w sali p. Weinera. Wstęp. od osoby na wycieczkę 30 h., do sali wieczór 40 h. Dochód na sztandar Grupy. Uprasza się wszyskich o pewne przybycie. *Komitet.*

OGŁOSZENIA.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa. Własność Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. z siedzibą w Krakowie.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.